

# Zarzuty dla lekarki, policjantów i ratownika. 19-latek umierał, uznali, że jest pijany

Wróciła sprawa 19-letniego Piotra Wieteski, łodzianina, który w czerwcu 2017 roku zmarł w płockim szpitalu wojewódzkim. Zarzuty narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia młodego mężczyzny znalazły się w akcie oskarżenia, który Prokuratura Okręgowa w Łodzi skierowała do Sądu Rejonowego w Płocku przeciwko dwóm policjantom, lekarce z płockiego szpitala oraz ratownikowi.

Jak poinformował we wtorek rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi Krzysztof Kopania, w stosunku do funkcjonariuszy policji sformułowano też zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych, a wobec jednego z nich poświadczenia nieprawdy w protokole doprowadzenia pokrzywdzonego celem wytrzeźwienia do pomieszczenia dla osób zatrzymanych.

Kopania przypomniał, że 19-latek zmarł w czerwcu 2017 roku w Płocku, na skutek rozległego urazu czaszkowo-mózgowego. Wcześniej oskarżeni dokonali błędnej oceny, że jego stan jest konsekwencją spożycia alkoholu – co miało wpływ na prawidłowość podejmowanych w stosunku do niego działań. Grożą im kary pozbawienia wolności do lat pięciu.

W śledztwie, które prowadziła Prokuratura Okręgowa w Łodzi, badano prawidłowość działań funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji w Płocku podczas interwencji, do której doszło po północy z 20 na 21 czerwca 2017 r., a także przedstawiciele służb medycznych, którzy krytycznej nocy przeprowadzali badania 19-latka. Obszerny materiał dowodowy oraz opinie biegłych z Collegium Medicum Uniwersytetu

Jagiellońskiego dostarczyły podstaw do skierowania aktu oskarżenia przeciwko lekarce, kierownikowi zespołu ratownictwa medycznego WSPR w Płocku oraz dwóm funkcjonariuszom policji.

Jak ustalono, 19-latek w nocy z 20 na 21 czerwca przebywał ze znajomymi w rejonie Wzgórza Tumskiego. Tuż po północy pomiędzy nimi, a grupą innych młodych osób doszło do scysji, podczas której pokrzywdzony został uderzony, po czym upadł, uderzając głową o twarde podłoże. Doszło do utraty przytomności. Wezwano policję oraz zespół ratownictwa medycznego. Policyjny patrol wylegitymował niektóre z osób na miejscu zdarzenia, odwołując w rozmowie z dyspozytorem pogotowia przyjazd karetki. Z uwagi na zły stan 19-latek towarzyszący mu znajomi ponownie wezwali pogotowie. Ratownicy określili jednak stan pokrzywdzonego jako bardzo dobry, stwierdzając, że jest on po spożyciu alkoholu i przekazując go patrolowi policji, który z kolei podjął decyzję o konieczności zatrzymania go celem wytrzeźwienia.

Łączyło się to z koniecznością uzyskania zaświadczenia lekarskiego, dlatego tuż przed godziną 2, pokrzywdzony przewieziony został przez policjantów do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego WSZ w Płocku, gdzie był badany przez oskarżoną lekarkę, która wystawiła zaświadczenie o braku przeciwwskazań do osadzenia. Po przewiezieniu do Komendy Miejskiej Policji stan zdrowia młodego mężczyzny nadal się pogarszał. Około godziny 5 nieprzytomny trafił do szpitala. Stwierdzono wówczas bardzo rozległe obrażenia głowy i – mimo podjętych działań – ok. godziny 14 dnia następnego, czyli 22 czerwca, 19-latek zmarł. Podczas sądowo-lekarskiej sekcji zwłok ustalono, że zmarł on śmiercią gwałtowną na skutek urazu czaszkowo – mózgowego, doznając m.in. złamania kości czaszki oraz obrzęku mózgu.

Jak wyjaśnił Kopania, badania mające na celu ustalenie, czy faktycznie pokrzywdzony znajduje się pod wpływem alkoholu, przeprowadzone zostały, dopiero gdy po raz kolejny nad ranem

21 czerwca 2017 roku przewieziono go do szpitala. – Wbrew wcześniejszej ocenie zarówno służb medycznych, jak i policjantów w pobranej krwi nie stwierdzono obecności alkoholu. Także badania próbek pobranych podczas sekcji wykazały, że nie był nietrzeźwy, ani też pod wpływem środków odurzających – zaznaczył prokurator.

Świadkowie relacjonowali, że oskarżonym przekazywane były informacje o doznanym urazie głowy. Lekarka odnotowała to zresztą w dokumentacji medycznej. 19-latek miał nadto zakrwawioną odzież, a z rozciętej dolnej wargi leciała mu krew. Świadkowie zaprzeczali także, by pokrzywdzony był pod wpływem alkoholu. Według Kopani, mimo tych sygnałów zespół ratownictwa medycznego nie widział podstaw do przewiezienia 19-latka do szpitala, przekazując go w ręce policji, a wystawiająca zaświadczenie lekarka po pobieżnym badaniu fizykalnym odstąpiła od przeprowadzania badań obrazowych, laboratoryjnych i ewentualnie obserwacji szpitalnej.

Z kolei interweniujący policjanci, nie bacząc na sygnały o doznanym urazie, widoczne ślady krwi, a przede wszystkim nie dysponując wynikami badań na zawartość alkoholu w organizmie 19-latka, doprowadzili do jego umieszczenia w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, uniemożliwiając wczesne udzielenie mu pomocy medycznej. Jeden z policjantów sporządzających dokumentację poświadczył w protokole niezgodne z prawdą informacje, które miały uzasadniać prawidłowość podejmowanych działań.

Zdaniem łódzkiej prokuratury, stwierdzone w działaniach policjantów i służb medycznych nieprawidłowości uzasadniały zarzucenie im przestępstwa dot. narażenia życia pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo, a w przypadku policjantów także niedopełnienia obowiązków służbowych. W śledztwie oskarżeni nie przyznali się do stawianych im zarzutów. Postępowanie dotyczące spowodowania u 19-latka obrażeń ciała prowadziła prokuratura płocka. Z opinii biegłych wynika, że skala obrażeń młodego mężczyzny

była tak duża, że nie gwarantowała możliwości uratowania życia, nawet w przypadku szybszego udzielania pomocy medycznej.

Źródło: PAP.

Fot. Archiwum prywatne Rodziny.